

# Sweet Noise, Patrz

Jak kontrolowa&#263; to co do mnie dociera,  
Wbija si&#281; we mnie, zmienia mnie,  
Zostawia trwa&#322;y &#347;lad?  
Jak trzyma&#263; z daleka od siebie to  
Wszystko co wykr&#281;ca moje &#380;y cie i my&#347;li.  
Czuj&#281; si&#281; bezbrony, jak otwarta rana  
Nara&#380;ony na infekcje i zatrucia.  
Osaczaj&#261; mnie informacje, has&#322;a, prawdy,  
Zasady i &#347;wi&#281;to&#347;ci i tak bole&#347;nie czuj&#281;,  
&#379;e odstaj&#281;, &#380;e nie pasuj&#281;.  
To wszystko wiem tylko ja.  
Na zewn&#261;trz, wci&#261;&#380; ten sam wpasowuj&#281; si&#281;  
Doganiam, zmieniam ca&#322;ego siebie dla ciebie,  
Jestem zeszywnia&#322;y ze strachu.  
Czuj&#281;, &#380;e pierwsze uderzenie,  
Kt&#281;re nadejdzie rozbije mnie na cz&#281;&#347;ci  
Jak porcelanowy dzban i &#380;adna si&#322;a  
Mnie nie pozbiera.  
Przyklejony u&#347;miech, nienaturalny krok,  
Fa&#322;szywe gesty - oni ca&#322;y czas mnie obserwuj&#261;,  
Oceniaj&#261; i jednym s&#322;owem mog&#261;  
Zrobi&#263; ze mn&#261; wszystko.  
Bezsilno&#347;&#263; pojawia si&#281; najcz&#281;&#347;ciej.  
Wiem, &#380;e mnie okradaj&#261;,  
Wysysaj&#261; moje soki, wykorzystuj&#261;.  
Ma&#322;a cz&#281;&#347;&#263; chorego systemu -  
Wymienialna w ka&#380;dej chwili  
Do zast&#261;pienia przez nowy model.  
Pos&#322;uszny, oddany, przekupny i s&#322;u&#380;alczy.  
Chc&#281; wyrzuci&#263; z siebie to wszystko.  
Wszystko co wiem.  
Miliony niepotrzebnych poj&#281;&#263; i po&#322;&#261;cze&#324;,  
S&#322;&#281;w, kt&#281;re okre&#347;li&#322;y i na zawsze u&#281;  
Zablokowa&#322;y my&#347;li na wiele d&#322;ugich lat.  
M&#281;j bunt jest &#347;wiadomy i bolesny.  
Czuj&#281; go ca&#322;ym sob&#261;,  
Rozdziera mnie na cz&#281;&#347;ci -  
To stan wojny i chaosu.  
To tworzenie siebie od nowa,  
Ucieczka i powr&#281;ot, nienawi&#347;&#263; i mi&#322;o&#347;&#281;  
Kim jestem? Tak cz&#281;sto czuj&#281; si&#281;  
Nikim i wszystkim jednocze&#347;nie.  
Niewolnik w wirtualnych kajdanach -  
Nie widz&#281; ich, ale czuj&#281;.  
Zrywam, aby zaraz da&#263; sobie zapi&#261;&#263; nowe.  
Dlaczego tak cz&#281;sto &#378;le o sobie my&#347;li&#281;,  
Gardz&#281; sob&#261; i wstydz&#281; si&#281; siebie.  
Wiecznie por&#281;wnuj&#281;, analizuj&#281;, rozgryzam -  
Pierdolone szale&#324;stwo, kto to stworzy&#322;?  
Kim s&#261; Ci, kt&#281;rych nie widz&#281;,  
Ci kt&#281;rych oddech czuj&#281; na plecach.  
Szybko, szybciej - nie odwracaj si&#281;,  
Biegnij, patrz przed siebie, nie pytaj.  
Czer&#324;, biel, czerwie&#324;, tysi&#261;ce  
Kolor&#281;w, imion i nazw.  
Czuj&#281; si&#281; wolny do momentu kiedy  
Linia mojego &#380;yca natrafia na mur  
Wtedy pl&#261;cz&#261; si&#281; i ze strachu chowam  
Si&#281; w sobie na wiele d&#322;ugich dni i nocy.  
S&#261; ci&#261;gle takie miejsca, kt&#281;re znam tylko ja.  
Jestem naiwny, prosty, infantylny  
I pierdol&#281; to, &#380;e tak nie wypada,  
&#379;e to nie na miejscu.  
Szukam naturalnego stanu.

Wolno&#347;&#263;, chaos, niewiedza  
I pustka i tylko nie patrz na mnie  
Nigdy wi&#281;cej w ten spos&#224;b.

Jestem czym&#347; co by&#322;o, co jest i co b&#281;dzie.  
Jestem jedyn&#261; rzecz&#261; sta&#322;&#261;.  
To czego chwytam si&#281; w chwilach  
Ostatnich jest g&#322;&#281;boko we mnie.  
Nigdy tego nie poznasz,  
Nie dotkniesz, nie ujarzmisz.  
To jest druga strona -  
Niewielu tam przechodzi.  
Przyparci do muru jeste&#347;my niebezpieczni.  
Totalne szale&#324;stwo, destrukcja.  
Niekontrolowany wybuch,  
Kt&#224;ry rozrywa wszystko dooko&#322;a -  
Niszczy ka&#380;dy element systemu -  
Nic nie buduje, nie tworzy.  
Jest jak wzburzona rzeka, kt&#224;rej nikt  
Nie zatrzyma, przepe&#322;niona upokorzeniem,  
Wstydem i gorycz&#261; wyrzywa si&#281; ze starego koryta.  
Widzia&#322;em jak zalali ulice i drogi,  
Wszyscy p&#322;yn&#281;li w tym samym kierunku.  
Wszyscy chcieli jednego, za wszelk&#261; cen&#281;  
Uwolni&#263; si&#281; od tego, kt&#224;ry zabi&#322; ich matki,  
Ojc&#224;w, siostry i braci, spali&#322;  
Ich ziemi&#281;, naplu&#322; na groby.  
Byli gotowi na wszystko.  
Krew, ogie&#324; i kamienie.  
Dzieci, kobiety, m&#281;&#380;czy&#378;ni.  
Oszukani i doprowadzeni do  
Ostateczno&#347;ci s&#261; razem.  
Przez kr&#224;tk&#261; chwil&#281; by&#322;em z nimi,  
Zaciska&#322;em pi&#281;&#347;ci, krzycza&#322;em.  
Dzisiaj patrz&#281; z daleka,  
Wiem, &#380;e na gruzach tego co zniszczyli  
Wyro&#347;nie nowa bestia i tylko kwestia&#261;  
Czasu jest to kiedy zaczn&#263; wysysa&#263;  
Z nich soki, ca&#322;e pi&#281;kno i energi&#281;.